



tekst

MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

Pewnie nie będę oryginalny, jeśli napiszę, że nasunął mi się pomysł, by na emeryturę odkładać do skarpety. Niestety, obowiązek płacenia składek ciąży na całym pracującym narodzie. Tylko dlaczego ktoś, kto przez 40 lat uczciwie pracował, dzisiaj musi przechodzić solidną lekcję ekonomii? Chciałbym przyznać Nobla z ekonomii wszystkim „eksploratorom”. O nich na s. IV-V. Polecam także reportaż z pielgrzymki kapłanów diecezji łowickiej do Ars. Jej tła nikt nie mógł przewidzieć. Więcej na s. VI.

Łowiczanie Jacek Rutkowski, kawaler Zakonu Bożogrobców, został **odznaczony brązowym orderem „Gloria Polskiego Zwierzchnictwa Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie”**.

Decoracja zasłużonych odbyła się 16 kwietnia w katedrze w Sosnowcu, podczas tegorocznej inwestytury bożogrobców. Orderem wyróżnia się członków zakonu oraz inne osoby za ich postawę i zasługi. Pierwszym w historii odznaczonym złotym Orderem Glorii jest prymas senior kard. Józef Glemp.

Order Gloria został ustanowiony przez zwierzchnika polskich bożogrobców komandora Karola Bolesława Szlenkiera 15 lipca 2009 r. w Miechowie. Tego dnia przypadła

Inwestytura w Sosnowcu

Gloria dla naszego kawalera



W katedrze w Sosnowcu komandor Karol Bolesław Szlenkier odznaczył Jacka Rutkowskiego Orderem Glorii

910. rocznica zdobycia Jerozolimy przez krzyżowców. Odnakę orderu stanowi krzyż podwójny, na którym umieszczony został orzeł biały w koronie. Na piersi orła znajduje się tarcza sercowa z Krzyżem Jerozolimskim. Na podstawie krzyża podwójnego widnieje data 1995, bo w tym

roku zostały powołane nowożytnie struktury zakonu w Polsce.

Mieszkaniec Łowicza Jacek Rutkowski jest jedynym diecezjaninem w szeregach bożogrobców. W zeszłym roku współorganizował inwestyturę w Łowiczu.

js

Czas pożegnań

Doceniane po śmierci

W poniedziałek 19 kwietnia na warszawskich Powązkach została pochowana posłanka SLD Jolanta Szymanek-Deresz. Dwa dni później na cmentarzu w Ciechanowie – senator PiS Janina Fetlińska.

Obie panie startowały w wyborach parlamentarnych z okręgu plocko-ciechanowskiego i obie zginęły w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Uroczystość żałobną Jolanty Szymanek-Deresz przeprowadzono według ceremoniału prezydenckiego, który stosowany jest podczas pochówku osób wybitnie zasłużonych. Posłankę żegnali m.in. były prezydent Aleksander Kwaśniewski oraz premier Donald



Kondukt pogrzebowy z trumną Janiny Fetlińskiej. Żegnało ją ok. 3 tys. osób

Tusk. – Mieliśmy różne poglądy na wiele spraw, ale każdy z nas mógł się od pani, droga pani Jolu,

uczycić elegancji, klasy, kompetencji – powiedział w czasie ceremonii premier.

Dwa dni później w kościele farnym w Ciechanowie tłumy świeckich i duchownych żegnały Janinę Fetlińską. – Była jednym z najpracowitszych senatorów. Wychodziła poza klasyczny typ polityka, była bardziej społecznikiem i zawsze pamiętała, że jest pielęgniarką, dlatego starała się to środowisko reprezentować – mówił nad trumną zmarłej marszałek Senatu Bogdan Borusewicz. Oprócz niego, parlamentarzystów reprezentowali: Marek Suski, Zbigniew Romaszewski, Eryk Smulewicz, Henryk Kowalczyk i Robert Kołakowski. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył biskup plocki Piotr Libera.

mw

Pierwsi goście Victorii

SKIERNIEWICE. W piątek 23 kwietnia został otwarty i uroczystie poświęcony nowy oddział Radia Victoria. Skierniewicka redakcja dołączyła do 4 już istniejących. Pierwszymi gośćmi, którzy odwiedzili nowy oddział, byli m.in. bp Andrzej F. Dziuba, miejscowy dziekan ks. Jan Pietrzyk oraz prezydent miasta Leszek Trębski. Biskup życzył, aby radio służyło

tak indywidualnemu człowiekowi, jak i całej lokalnej społeczności. Życzenia wypowiedział także prezydent miasta i podkreślił, że dzięki nowemu oddziałowi zwiększy się obecność Skierniewic na antenie.

W 2010 r. Victoria obchodzi 15-lecie istnienia. Redakcja przy ul. Sienkiewicza 24 to dobry prezent na urodziny. **js**



Uroczystego poświęcenia nowego oddziału radia dokonał bp Andrzej F. Dziuba

Mają Izbę Pamięci

Mszczonów. Oficjalne otwarcie Izby Pamięci Ziemi Mszczonowskiej odbędzie się 3 maja, podczas miejskich obchodów 219. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Izba Pamięci powstała dzięki współpracy samorządu i lokalnej grupy pasjonatów historii. Składa się z 4 sal tematycznych, poświęconych II wojnie światowej, mszczonowskiemu rzemiosłu

i osobom, które rozślały miasto. Czwarta sala to zrekonstruowana przedwojenna izba mieszkalna, wyposażona w tzw. mszczonowskie meble. Warto zaznaczyć, że równoległe z Izbą Pamięci sukcesywnie tworzone jest Wirtualne Muzeum Ziemi Mszczonowskiej, które można oglądać na www.mszczonow24.pl. **kl**



Izbę Pamięci Ziemi Mszczonowskiej można zwiedzać od 21 kwietnia

Na pątniczym szlaku

ROSZKOWA WOLA-ŻDZARY. W Niedzielę Dobrego Pasterza odbyła się piesza pielgrzymka śladami bł. Franciszki Siedliskiej. W tym roku wiodła ona z Roszkowej Woli do Żdźdar. Wśród pątników były siostry nazaretanki z Kalisza, Warszawy, Łukowa, Lublina, Rawy Mazowieckiej, Żdźdar i Łasku, a także nauczyciele, uczniowie i osoby świeckie z okolic oraz Warszawy i Łodzi. Nie brakowało osób ubranych w stroje ludowe. W pielgrzymce wzięło udział także 12 wilczków z 2. Gromady Rawskiej, ze szczepu bł. Franciszki Siedliskiej SHK „Zawisza” FSE, pod opieką drużny Małgorzaty Szywały i Agaty Malik. Przez całą drogę poszczególnie grupy i stany



W tym roku pielgrzymi wędrowali z Roszkowej Woli do Żdźdar

niosły relikwie błogosławionej. Po dotarciu do Żdźdar pielgrzymi uczestniczyli w uroczystej Mszy św., której przewodniczył bp Józef Zawitkowski. **an**

Prośba o robotników

SKIERNIEWICE. 24 kwietnia w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa miało miejsce VI Diecezjalne Czuwanie w intencji powołań. Modlitwie przewodniczył bp Andrzej F. Dziuba. Były także świadectwa, które wygłosili dk. Paweł Muranowicz oraz

s. Alicja ze zgromadzenia sióstr apostołek. To właśnie siostry przygotowały tegoroczne czuwanie. Na zakończenie ordynariusz wygłosił słowo do zgromadzonej młodzieży, podkreślając, jak ważna jest rola powołania w życiu młodego człowieka. **tk**

Przypatrywali się powołaniu



Pijarskie Dni Skupienia organizowane są w ośrodkach zgromadzenia na terenie całej Polski. Na zdjęciu uczestnicy PDS w łowicku

Łowick. Od 23 do 25 kwietnia łowicki klasztor ojców pijarów znów stał się miejscem skupienia i modlitwy dla młodzieży męskiej. Tym razem na Pijarskie Dni Skupienia dotarły osoby z Warszawy, Legionowa, Lublina oraz Łowicza. Myślą przewodnią rekolekcji było wezwanie z 1 Kor 1, 26: „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu”. W programie nie zabrakło czasu na modlitwę wspólnotową – brawiarz, Eucharystię, Różaniec, wieczorną adorację oraz na modlitwę indywidualną. Dni skupienia

zakończyły się w niedzielne popołudnie Mszą św. odpustową z okazji uroczystości św. Wojciecha, patrona pijarskiego kościoła. **pp**

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a

REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Echo skierniewickiego sympozjum „Dar życia”

Ktoś inny to układa

Trudno jest pisać o swojej rodzinie, która tak krótko istnieje. Sami zastanawiamy się często, jak nam się życie potoczy i **jak zdołamy wychować dzieci** – mówią Monika i Jacek Mozgowie.

Zacznijmy od cytatu: „Późno Cię ukochałem, Piękności dawna i zawsze nowa! Późno Cię ukochałem! We mnie byłeś, ja zaś byłem na zewnątrz i na zewnątrz Cię poszukiwałem (...). Zajaśniałeś, Twoje światło usunęło moją ślepotę. Zapachniałeś wokół, poczułem i chłonę Ciebie...”. To wyznanie św. Augustyna mówiące o Bogu jest pewnego rodzaju drogowskazem w naszym życiu rodzinnym. Wcześniej było w narzeczeństwie, potem w małżeństwie, a od kilku miesięcy oczekiwania na dziecko także w rodzinie. Po-

mimo że jeszcze nasz skarb się nie narodził, jest już z nami.

Trudno jest pisać o swojej rodzinie, która tak krótko istnieje. Sami zastanawiamy się często, jak nam się życie potoczy i jak zdołamy wychować dzieci. Zawsze człowiek stara się jakoś po ludzku przewidzieć i przygotować się na każdą ewentualność. Ostatnio zaczęliśmy dostrzegać fakt, że nie powinniśmy tak robić. Przecież już tyle razy pomagał Pan Bóg, czy to przez jakieś zdarzenie, czy przez słowo, czy przez innego człowieka. Kilka rzeczy w naszym życiu miało wyglądać inaczej, a jest bardzo dobrze. Ktoś inny to układa. Większy i mocniejszy od nas. Wystarczy prawdziwie oddać Jezusowi swoje życie...

Monika i Jacek Mozgowie
ZE SKIERNIEWIC

**Monika i Jacek z coraz większą
niecierpliwością czekają
na dzień narodzin pierwszego
potomka**



ARCHIWUM MONIKI I JACEKA MOZGOWIE

Samoobrona płci pięknej

Kobieta (nie)bezpieczna

Jeśli na ulicy ogarnia cię strach albo już kiedyś **zostałaś napadnięta, z pewnością zainteresuje cię akcja**, która lada dzień rusza w Łowiczu.

Chodzi o warsztaty „Bezpieczna kobieta”. Głównym celem tego przedsięwzięcia jest wzmocnienie poczucia bezpieczeństwa i pewności siebie kobiet oraz wypracowanie

postawy, która pozwoli zdecydowanie stanąć wobec napastnika. Spotkanie inauguracyjne przewidziane jest na piątek 14 maja o godz. 18, w dawnym liceum medycznym przy ul. Ułańskiej. Wezmą w nim udział organizatorzy akcji, czyli komendant policji w Łowiczu, władze Szkoły Policealnej Samorządu Województwa Łódzkiego im. Mikołaja Kopernika i prezes łowickiej Akademii Sportu Kamil Sobol. Na kolejne spotkania zaplanowano zajęcia praktyczne z techniki samoobrony, które poprowadzi Kamil Sobol oraz st. post. Piotr Owczarek. Zaplanowano także warsztaty pierwszej pomocy, prowadzone

przez wykładowców i ratowników medycznych. Ponadto szkolenie przewiduje wykład z zasad bezpieczeństwa. Omówią je funkcjonariuszki z łowickiej komendy.

Warsztaty „Bezpieczna kobieta” skierowane są do wszystkich pań, bez względu na wiek, wykształcenie czy kondycję fizyczną. Zajęcia są bezpłatne, ale jest limit miejsc, dlatego decyduje kolejność zgłoszeń. Zapisy w recepcji Komendy Policji oraz w sekretariacie SPSWŁ. Szczegółowe informacje można też uzyskać, pisząc pod adresem: info@lowiczsportacademy.pl lub dzwoniąc pod numery 508 717 277, (46) 830 95 55. **dk**

■ R E K L A M A ■

Przedsiębiorczość
antidotum na kryzys

Codziennie o godz. 12.40 na antenie Radia VICTORIA

Przedsiębiorczość – antidotum na kryzys
Od 19.10.2009 r. do 16.05.2010 r.

KAPITAŁ LUDZKI
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Victoria

Emerytura ze sztu

SKAZANI NA PROMOCJE. – Przez kilkadziesiąt lat pracy w fabryce czułam smród zepsutego jaja. Jestem już na emeryturze, a **ten smród nadal mnie prześladowuje.** Może przesiąkłam nim na dobre? Ale tu nie smród jest najgorszy – podkreśla jedna z kobiet.



Ruiny Chodakowskich Zakładów Włókien Sztucznych Chemitex

tekst

MARCIN WÓJCİK

mwojcik@goscniedzielny.pl

Z portalu grono.net: „Siemka, jakby ktoś był chętny na wyjazd do Chemitexu, to ustawka jest w poniedziałek przy metrze Centrum o 10:00. Odjeżdżamy z PKP Śródmieście o 10:31. W Sochaczewie jesteśmy o 11:36”. Napisał „Maniuś”.

„Ewidentnie z Bloków” dodaje: „Chodaków to sztywna dzielnica, a Chemitex niby zmarły, a jednocześnie tętni życiem. Zawsze, gdy się tam idzie, to się kogoś spotka. W sumie zależy też, gdzie się chodzi. Znam go prawie jak własną kieszeń. Mogę się założyć, że nikt z Was nie był w miejscu, które nazywamy »kopalnią uranu« i jednocześnie W NOCY. Wątpię, czy ktoś odważyłby się tam wejść”.

„Marta”: „No dobra, nie mogłam się powstrzymać, żeby tu nic nie napisać. Więc, moi drodzy, Chemitex znajduje się w Sochaczewie przy ul. Chodakowskiej. Według mnie, warto jechać choćby i z drugiego końca Polski, bo fabryka robi naprawdę ogromne wrażenie. Byłam tam 4 razy, a i tak do końca jej nie zwiedziłam. No, po prostu tego nie da się opisać, opuszczony raj dla wszystkich eksploratorów. I, co najciekawsze, z wejściem też nie ma problemu”.

Pieniądze z tego były

Anna Ziemkiewicz mieszka w Sochaczewie przy ul. Senatorskiej. Jest jak eksplorator, czyli poszukiwacz skarbów. Od 20 lat poszukuje samych dobrych okazji, bo na byle jakie jej nie stać. Kilka bloków dalej mieszka Teresa Załuska. Też szuka dobrych okazji,

już od lat 15. W tej samej okolicy stoi blok Jadwigi Gadomskiej – eksploratora z 3-letnim stażem. Wszystkie panie połączył Chemitex.

– Przyjechałam do pracy w Chodakowie zaraz po wojnie, był to 1947 rok – mówi Anna Ziemkiewicz. – Odbudowywaliśmy polską gospodarkę i byłam z tego dumna. Przez prawie 40 lat średnio raz na 10 brałam zwolnienie chorobowe. Zależało mi na pracy i moi zwierzchnicy doceniali to. Mogłam nawet zostać brygadystką, ale... – podnosi się z krzesła i podchodzi do okna. Po chwili namysłu dodaje: – Nie zgodziłam się, bo musiałabym ponieść wysoką cenę. Zapisanie się w szeregach partii byłoby dla mnie hańbą.

Także z Chodakowskimi Zakładami Włókien Sztucznych Chemitex swoje życie związała Teresa Załuska. Pracowała w fabryce

około 30 lat. Najpierw odprowadzała dzieci do przedszkola, później spieszyła się, by zdążyć na linię produkcyjną. Mąż zmarł, ledwie przekraczając trzydziestkę, więc dla czwórki dzieci musiała być matką i ojcem. Pracowała za dwoje, ale pieniądze z tego były. – Mogłam nawet na książeczkę odłożyć, a później wyprawić dzieciom wesela – mówi Teresa.

Jadwiga i Jerzy Gadomscy również byli zatrudnieni w Chemitexie. On był elektrykiem, ona pracowała w magazynach. Jak na tamte czasy, praca w tak dużym zakładzie była sprawą prestiżową: gwarantowane lokum, bogata gama świadczeń socjalnych, przyzakładowe przedszkole...

Zakłady Włókien Sztucznych Chemitex powstały w 20-lecie międzywojennym w Chodakowie. Miejscowość ta dopiero w 1977 r. znalazła się w granicach Sochaczewa. Fabryka przed wybuchem II wojny światowej zatrudniała około 2 tys. osób, ale wojna zatrzymała jej rozwój. W czasie bitwy nad Bzurą hale produkcyjne i stołówka zostały zamienione na szpital polowy dla polskich żołnierzy. Po 1945 roku rozpoczęto ekspresową odbudowę. W połowie lat 70. ub. wieku Chemitex produkował aż jedną trzecią asortymentu włókienniczego na rynku polskim i zatrudniał kilka tysięcy osób.

Rynkowa chmura

Kiedy w latach 80. Anna Ziemkiewicz odchodziła na emeryturę, mogła spokojnie myśleć o przyszłości. Emerytura starczała na czynsz, jedzenie, leki – bez wpatrywania się sokolim okiem w portfel, bez ciągłych pytań, czy nie zabraknie do końca miesiąca. Faktycznie, przez kilka lat pani Anna żyła jak przystało na emerytkę. Po latach pracy w trudnych warunkach wreszcie mogła korzystać z dobrodziejstw świadczeń ZUS. Jednak bezchmurny horyzont zasłoniła pewnego dnia czarna chmura, którą Anna nazwała „Balcerowicz”. Ta sama chmura zaszła nad spokojną starością Teresy Załuskiej. Nagle

cznego jedwabiu

emerytura przestała starczać na normalne życie, nie mówiąc o odłożeniu czegoś na książeczkę czy do słoika.

– Zaczęłam się ratować szydełkowaniem – robiłam obrusy i serwetki – mówi Teresa. – Ale i tak z roku na rok jest coraz gorzej, opłaty szybko rosną, a emerytura minimalnie.

Nieco inna sytuacja była u Jadwigi Gadomskiej, ponieważ jej emerytura oraz emerytura męża wystarczały na spokojne i godne życie pod chmurą zwaną „Balcerowicz”. Raz w roku mogli nawet do sanatorium pojechać. Sytuacja Gadomskiej zmieniła się o 180 stopni trzy lata temu, kiedy nagle zmarł mąż. Od tego dnia na wszystkie opłaty musi starczyć już tylko jedna emerytura. Zastanawia się dziś, czy nie zamienić mieszkania na mniejsze.

To, co łączy Ziemkiewicz, Załuską i Gadomską, to nie tylko życie spędzone w Chemiteksie oraz marne emerytury. W przeciwieństwie do ludzi młodych, wszystkie panie najpierw opłacają rachunki, później kupują leki, a z tego, co zostanie – jedzenie. Anna woli kupić mniej, a zdrowo i świeżo. Na sochaczewskim targowisku zamawia jaja u gospodyń, które przyjeżdżają z okolicznych wiosek. Od nich kupuje też ser i drób. Latem i jesie-

ZDJEŃCA MARGIN WOJCIK



Jadwidze Gadomskiej, po dokonaniu miesięcznych opłat, niewiele zostaje w portfelu



Teresa Załuska łąta domowy budżet, robiąc przetwory

nią, kiedy jest prawdziwy wysyp owoców i warzyw, robi przetwory. To również specjalność Załuskiej. Wychodzi taniej niż w sklepie.

Zepsute jajo

Jadwiga Gadomska pamięta potworny smród, jaki unosił się w pobliżu Chemiteksu, a przede wszystkim w jego budynkach. Przy wyrobie sztucznego jedwabiu używany był siarczek i to on odpowiadał za niemiłą woń.

– Był to smród zepsutego jaja – porównuje Jadwiga. – Ja by-

łam mniej narażona, ale mąż... – urywa głos. – Tego nie szło zmyć,

Anna Ziemkiewicz rozpoczęła pracę w Chemiteksie jako młoda dziewczyna. Odchodząc z fabryki, od razu przeszła na emeryturę

nawet w długiej kąpieli. Gdyby nie praca w szkodliwych warunkach, to na pewno by jeszcze żył. Umarł, bo potknął się, upadł i połamał kości. Siarczek poważnie osłabia kości – uważa Gadomska i wylicza podobne historie ludzi, którym zaszкодził siarczek.

Większość budynków po zakładach Chemitex popadła w ruinę, przez co są ulubionym miejscem złomiarzy i nie tylko. Po oryginalne zdjęcia i materiały filmowe przyjeżdża tutaj młodzież z całej Polski.

Niedawno pojawił się pomysł, aby wykorzystać ów spadek i urządzić w Chodakowie Centrum Chopinowskie, z salą koncertową, restauracją, sklepem muzycznym... Grażyna Korkosz, absolwentka Wydziału Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska Politechniki Łódzkiej, przedstawiła burmistrzowi miasta pracę dyplomową pod tytułem „Adaptacja fabryki jedwabiu sztucznego Chemitex w Sochaczewie na Centrum Chopinowskie”. Pani architekt wiedziała, o czym mówi, skoro odbywała staż w Katedrze Urba-

nistyki Uniwersytetu w Bogocie (Kolumbia), gdzie zajmowała się tematem rewitalizacji slumsów. W jednym z wydań „Expressu Sochaczewskiego” Janusz Szostak tak oto komentował sprawę: „Ze swoim projektem autorka zapoznała burmistrza Sochaczewa i – jak mówi – zainteresowała się o koncepcją Centrum Chopinowskiego. Jednak jego realizacja jest niemożliwa, gdyż – według burmistrza – teren Chemiteksu jest w prywatnych rękach. Chyba jednak nie do końca, gdyż działka, na której znajduje się kotłownia, należy nadal do miasta i tam zlokalizowała Korkosz Salę Koncertową. (...) Jedno jest pewne, że zamiast Centrum Chopinowskiego, mieszkańcy Chodakowa otrzymają sortownię śmieci i kompostownię”.

Chyba jeszcze większym problemem niż przyszłość budynków jest trudna sytuacja Teresy, Anny, Jadwigi oraz wielu innych kobiet i mężczyzn, którzy spędzili życie w fabryce. Teraz zastanawiają się, z których leków zrezygnować i gdzie jutro będzie promocja skrzydełek indyka. ■



Relacja z pielgrzymki kapłanów do Ars: 11–16 kwietnia

Rysy niebanalne



ZDJEŃCA ARCHIWUM DK. PAWŁA MURANOWICZA

Wszystko w tym wyjeździe było symboliczne.

Początek też. W Niedzielę Miłosierdzia o godz. 15 kapłani diecezji łowickiej wyruszyli, wraz ze swoim biskupem Andrzejem F. Dziubą do Ars we Francji, gdzie ponad 100 lat temu posługiwał święty proboszcz – Jan Maria Vianney.

S cenerii i klimatu pielgrzymki kapłańskiej nikt nie mógł wcześniej zaplanować. Upłynęła nieco ponad doba od narodowej tragedii. Polacy są przygnębieni. My zabieramy ich ze sobą. Odkrywamy pierwszy rys kapłaństwa. Kapłańskie serce ma być jak autobus – im więcej osób pomieści, tym lepiej.

Po całonocnej podróży docieramy w poniedziałek rano do Altötting w Bawarii. Tu polskie informacje już nie dochodzą. Możemy łączyć się z pogrążoną w żalobie

ojczyzną już tylko w wymiarze łaski. W samym środku miasteczka małeńka Gnadenkapelle – kaplica łask. Tu pielgrzymował młody Ratzinger, dla którego Altötting to jak Kalwaria Zebrzydowska dla Wojtyły. Kapłani ze wzruszeniem patrzą na małą figurkę Czarnej Madonny, która nie przyciąga estetyką. Przede wszystkim ma zbyt wielkie dłonie. Ale one symbolizują obfitość udzielanych w tym miejscu łask. Odkrywamy w milczeniu kolejny rys kapłaństwa: kapłan jest człowiekiem łaski. Sam żyje w świetle łaski Bożej. I innym ją wyprasza.

Przemierzamy Niemcy. Po drodze mijamy Fryzylę – miasto święceń kapłańskich obecnego papieża i Monachium – jego stolicę biskupią. Cały wtorek jedziemy przez Szwajcarię. Kraj niezwykły, który wyrzekł się czynnego udziału w polityce międzynarodowej i stał się neutralny. Czyż to nie dobra lekcja dla nas, kapłanów? Kolejny rys kapłaństwa: być neutralnym, zwłaszcza w sporach politycznych. Mijamy Zurych – miasto Zwinglego i Genewę – miasto Kalwina. Sprawujemy Mszę św. w skromnej kaplicy piwnicznej Polskiej Misji Katolickiej w Zurychu. My, księża z katolickiej

Bazylika w Ars. Na zdjęciu kapłani uczestniczący w pielgrzymce. PO PRAWIE: Msza św. przy relikwiarzach św. Jana Marii Vianneya

Polski, tak często triumfalistyczni i zarozumiali. I myślę sobie, że czasem warto doświadczyć bycia w mniejszości. To może oczyszczać nasze kapłaństwo i czynić je bardziej ewangelicznym.

Francja wita nas wieczornym chłodem. Spędzamy długie godziny w autokarze, ale czas się nie dłuży. Księża z różnych stron, w różnym wieku przyglądają się sobie. I – jak powie w homilii na zakończenie pielgrzymki ks. Okrasa – mają szansę umocnić swoje kapłaństwo. Mają jedną cechę: niezależnie od wieku, przechowali w sobie młodość, mają w sobie coś wręcz sztubackiego. Ks. Tomasz zaraża wszystkich świetnym humorem, ks. Jacek opowiada z niezwykłą autentycznością o swoich przyjaźniach ze świętymi, a ks. Stanisław na wszystkie docierające do nas wiadomości wzdycha: „Apokalipsa!”

Środa rano to wyprawa wysokogórska, do sanktuarium w La Salette. Tu Maryja objawiła się dwojgu pastuszkom – Melanii i Maksyminowi. Dzieci zobaczyły ją, gdy płakała. To ważna tajemnica kapłaństwa: żyć w życiu kśmiedza. Przypomina mi się ks. Michał Czajkowski, który kiedyś zapytany, z czego jest najbardziej

dumny, odpowiedział, że z tego, iż nie wstydził się płakać na pogrzebie swojego parafianina, kiedy był proboszczem w Zgorzelcu.

Wieczorem docieramy do Ars, małej wioski koło Lyonu, gdzie pracował św. Jan Maria Vianney. Papież dał nam go jako patrona Roku Kapłańskiego. Wszystko tu jest bardzo skromne i ubogie. Aż czujemy się zawstydzeni naszymi często przesadnymi roszczeniami do losu. Przed 20.00 udaje nam się rozpocząć nieszpory przy grobie świętego proboszcza. Modlitwa płynnie sama z kapłańskich serc. Żadnych oznak zmęczenia. Kapłani jednak potrafią się modlić.

Następnego ranka z powrotem przybywamy do Ars. Zanim odprawimy Mszę św., jest trochę czasu na zwiedzanie i osobistą modlitwę.

W drodze powrotnej zatrzymujemy się w Dachau. Ks. dr Stanisław Poniatowski sporządził dokładną listę zamordowanych tu kapłanów z naszej diecezji. Przyzywamy ich w czasie Mszy św., a oni modlą się z nami. Kapłan to ktoś, kto składa ofiarę. Także z samego siebie.

Było na tej pielgrzymce trochę niedogodności i błędów. Ale to jest banał. Dotknięcie źródeł kapłaństwa i wspólne pielgrzymowanie to niebanalny dar Boga w Roku Kapłańskim.

Ks. Piotr Karpiński

II Tydzień Biblijny

List od Pana Boga

– Wszystkim, którzy twierdzą, że gdyby Bóg do nich przemówił, natychmiast staliby się gorliwymi katolikami, mówię, że ich pragnienie się spełniło. **Gdy robią wielkie oczy, odsyłam ich do Pisma Świętego** – mówi Anna, licealistka ze Skierniewic.

Trzecia niedziela wielkanocna rozpoczyna w Polsce II Ogólnopolski Tydzień Biblijny. Jest to czas, w którym w szczególnie sposób podkreślane są rola, miejsce i znaczenie Pisma Świętego w życiu Kościoła, a także w życiu każdego człowieka. Tegoroczne hasło: „Patrzymy na Jezusa – miłosiernego i wiarygodnego Arcykapłana” nawiązuje do obchodzonego w Kościele Roku Kapłańskiego. Tydzień ma także przypomnieć, że podstawowym zadaniem, do którego Jezus powołuje kapłanów, jest głoszenie Ewangelii. Podobnie, jak w zeszłym roku materiały i pomoce dla duszpasterzy przygotowało Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II, które jest inicjatorem Niedzieli i Tygodnia Biblijnego.

Na kolanach przed Księgą

W parafii św. Jakuba Apostoła w Skierniewicach przed Mszą św. Biblia była wnoszona procesyjnie, a następnie wykładana na specjalnie przygotowanym miejscu, przyozdobionym kwiatami i płonącymi świecami. Na zakończenie każdej Eucharystii odprawiano krótkie nabożeństwo słowa Bożego, oparte na tekstach Starego i Nowego Testamentu.

– Nabożeństwo, podczas którego klęczeliśmy przed księgą Pisma Świętego, podobnie, jak ma to miejsce przy uroczystościach eucharystycznych, było podkreśleniem, że czytając Biblię, spotykamy się z samym Chrystusem – wyjaśnia ks. Mariusz Szmajdziński. – By spotkać Boga w Słowie, nie wystarczy tylko mieć Pismo Święte. Ono musi stać się księgą, do której nieustannie zaglądamy. Tylko czytając i kontemplując Ewangelię, możemy widzieć i kontemplować Jezusa – tłumaczy ks. Mariusz.

Podczas nabożeństwa odmawiano także modlitwę powszechną z odniesieniem do 12 postaci Starego i Nowego Testamentu. Wszystkie czytane teksty ukazywały rolę słowa Bożego. – Tydzień Biblijny jest dobrym czasem, by przypominać wiernym, że Chrystus jest obecny także w słowie Bożym. Na spotkaniach biblijnych padają propozycje, by pomyśleć o uroczystości Bożego Słowa, analogicznej do uroczystości Bożego Ciała – mówi ks. Szmajdziński.

Podziel się Biblią

Nabożeństwo słowa Bożego to niejedyna propozycja na Tydzień Biblijny w parafii św. Jakuba. Przez cały czas duszpasterze zachęcali parafian do dokładnego przejrzenia swoich biblioteczek. Po co? By poszukać w nich nieużywanych, dodatkowych egzemplarzy Pisma Świętego. W kościele przy ołtarzu zostało przygotowane miejsce, gdzie można było je zostawiać. Co stanie się z przyniesionymi egzemplarzami Biblii, przez pewien czas pozostawało tajemnicą.

– Byliśmy zachwyceni odpowiedzią parafian na naszą akcję. Wciągu tygodnia do kościoła przy-



Na zakończenie Eucharystii wierni zostali pobłogosławieni Biblią
NA DOLE: W II Niedzielę Biblijną Święta Księga była wyłożona przy ołtarzu

niesiono ponad 30 egzemplarzy Biblii. Wśród nich była 4-tomowa Biblia poznańska, Biblia w tłumaczeniu Wujka, a także ilustrowana Biblia Młodych – wylicza z zadowoleniem ks. Mariusz, pomysłodawca akcji.

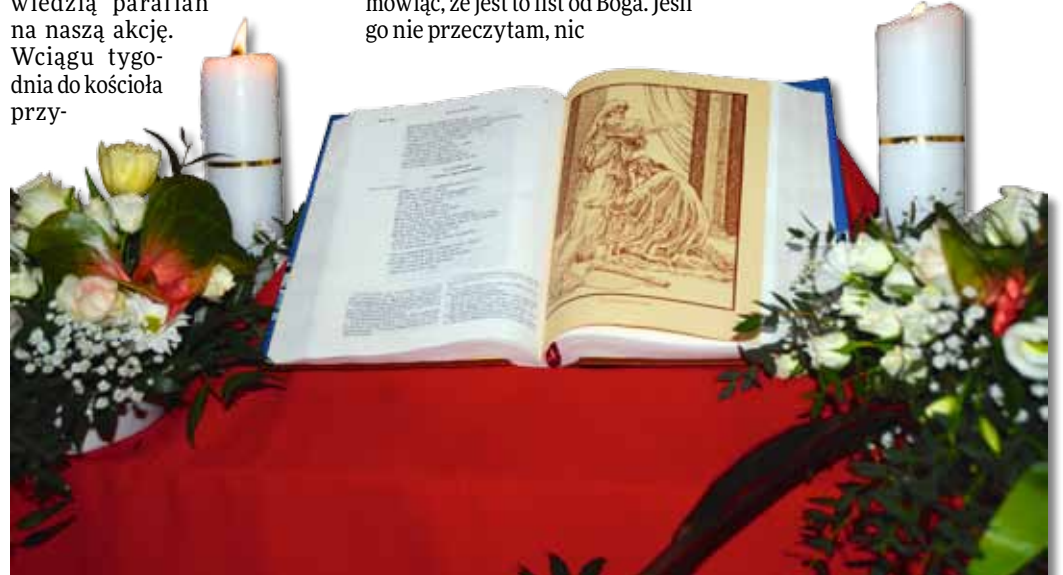
Przyniesione egzemplarze w następną niedzielę zostały wyłożone przed ołtarzem z informacją, że mogą je zabrać ci, którzy w domu Biblii nie posiadają, a mają pragnienie ją czytać.

– Zanim rozkochałam się w Piśmie Świętym, byłam lekkoduchem. Myślałam o tym, by jak najwięcej ugrać dla siebie. Podczas bierzmowania moja chrzestna podarowała mi egzemplarz Biblii, mówiąc, że jest to list od Boga. Jeśli go nie przeczytam, nic

nie zrozumieję z miłości – opowiada Anna, licealistka ze Skierniewic. – Zaczęłam czytać i z dnia na dzień wszystko stawało się inne. Zrozumiałam, że to nie księga, która opisuje dawne wydarzenia, ale słowo, które potrafi otworzyć mi oczy i serce. Dziś, gdy idę na imieniny czy urodziny do znajomych, a wiem, że nie mają Biblii, zawsze ją zanoszę, bo jestem pewna, że to najlepszy prezent. Jeden egzemplarz zaniósłam do kościoła – dodaje Anna.

Tydzień Biblijny przypomina, że list od Boga jest w zasięgu ręki – w każdej chwili można po niego sięgać.

nap





Pierwsze Msze św. na Widoku odprawiano w baraku



Obecność biskupa dla nowo powstałej parafii zawsze była wielką radością

Na progu jubileuszu

Pod czujnym okiem SB

Srebrny jubileusz małżeństwa, 25. urodziny czy ćwierćwiecze istnienia parafii to bez wątpienia **dobry czas na wspomnienia i podsumowania**. Taki jubileusz obchodzi w tym roku parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa na Widoku.

Pomysł wzniesienia kościoła „za torami” w Skierniewicach zrodził się jeszcze przed II wojną światową. Niestety, wówczas nie doszło do realizacji projektu, pomimo że państwo Mrówczyńscy chcieli przekazać na ten cel swoją działkę. Po wojnie w mieście przybywało mieszkańców. Trzy istniejące kościoły pękały w szwach. Ówczesny proboszcz parafii św. Jakuba Apostoła ks. Jerzy Wasiak na różne sposoby próbował wywalczyć zgodę na budowę nowego domu Bożego. Władze komunistyczne pozostawały nieugięte, nawet wówczas, gdy rozpoczęto na Widoku budowę osiedla mieszkaniowego. Chciano, by było ono miejscem bez Boga i świątyni. Po 8-letniej korespondencji między kurią a Wydziałem do Spraw Wyznań przy Urzędzie Wojewódzkim udało się wreszcie taką zgodę uzyskać. Tworzenie nowej parafii zaproponowano ks. Bolesławowi Stokłosa.

Dom Boży w baraku

Początkowo przyszły proboszcz ks. Bolesław Stokłosa mieszkał na plebanii u św. Jakuba. We wszystkich okolicznych parafiach, a także po domach pro-

wadzona była zbiórka pieniędzy. Swoje oszczędności przekazali także ks. Wasiak i ks. Stokłosa. Członkowie kółka różańcowego roznosili opłatki, sprzedawali zrobione przez siebie palmy i wianki. Jesienią 1982 r. kupiono od Polferu barak, który miał służyć za kaplicę, mieszkania dla księży i salki katechetyczne.

– Pamiętam, że podczas rozkładania baru ks. proboszcz złamał rękę – wspomina Marek Chełmiński. – To było pospolite ruszenie. Ludzie garnęli się do pracy, a w malowanie zaangażowała się nawet kobieta – Marianna Kowalska. Kolejarze postarali się o podkłady kolejowe, które posłużyły do zrobienia ogrodzenia. Śmiało się, że był to najlepiej strzeżony plac budowy, bo SB nieustannie wszystko obserwoowało i nagrywało – opowiada M. Chełmiński.

W sobotę 26 marca 1983 r. bp Zbigniew J. Kraszewski poświęcił krzyż i prowizoryczną kaplicę. – Nie była jeszcze gotowa część mieszkalna, dlatego przez dwa tygodnie po dwie osoby pilnowaliśmy kaplicy – mówi Wiktor Wójcik, kierownik budowy. Warunki w baraku, a zwłaszcza

w mieszkaniach księży i salkach, były fatalne. Panował tam okropny zaduch, biegały myszy i szczury. Krążyło wówczas powiedzenie, że księdza z Widoku poznaje się po zapachu – mówi z uśmiechem Marek Chełmiński.

10 czerwca 1984 r. parafia otrzymała pozwolenie na budowę kościoła i budynku parafialnego, a rok później, 14 czerwca, ks. kard. Józef Glemp erygował nową parafię pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wezwanie dla parafii wybrał ks. Stokłosa.

Gospodarskim sposobem

Pomimo pozwolenia, władze starały się przeszkadzać, jak tylko było to możliwe. – Blokowali księdzu Bolesławowi telefon, ciągle wzywali go, by składał wyjaśnienia. Były też próby zastraszania, a nawet aresztowania – wyjaśnia Marek Chełmiński. Przedsiębiorczość proboszcza sprawiała jednak, że budowa domu parafialnego nabierała tempa. – Ks. Stokłosa załatwiał materiały, a ja miałem pilnować, by wszystkie prace wykonywano zgodnie z planem. Do pomocy zgłaszał się parafianie. Proboszcz umiał ich zachęcać. Co tydzień wyczytywał uli-

ce, mieszkańców, których prosił o pomoc. Sam również chwycił za łopatę, podawał deski – opowiada Wiktor Wójcik.

– Gdy przychodziliśmy na plac budowy, pan Wiktor pokazywał nam, co i jak mamy robić. Z każdym dniem stawaliśmy się coraz lepszymi fachowcami – mówi z uśmiechem Jan Cimanowski. – W końcu każdy z nas miał jakieś pojęcie o budowlance, a nawet jeśli nie, to zawsze mógł prostować gwoździe czy podawać materiały budowlane. Angażując się w prace przy budowie domu parafialnego, stawaliśmy się wspólnotą – podkreśla J. Cimanowski.

Warto zauważyć, że podczas budowy tylko raz był potrzebny dźwig. Pomimo dużych wysokości, parafianie wszystkie materiały wciągali taśmociągiem. W 1993 r. oddano do użytku budynek parafialny. Uroczyste przejście z baru do kaplicy nastąpiło w Wigilię tegoż roku. Dom parafialny był pierwszym budynkiem, który stanął przy ul. Rewolucji Październikowej. Zmiana nazwy ulicy na kard. Stefana Wyszyńskiego nastąpiła dopiero po przemianach demokratycznych w Polsce. W 1999 r. ks. Bolesław Stokłosa został przeniesiony do parafii w Zdunach. Kolejni proboszczowie budowę kościoła zlećili firmie budowlanej, o czym napiszemy za tydzień.

Agnieszka Napiórkowska